

SŁOWO

WILNO, Sobota 19 września 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DABROWICA — Polesie — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Rucz.
PINSK — Księgarnia Poleska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młocery Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SLONIM — Księgarnia D. Labowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80299. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ZESTAWIENIA

Wczorajszy numer naszej gazety przynosi dwie odrzucone wiadomości: zapowiedź rychłej sesji sejmowej i zapowiedź bliskiej rozprawy sądowej przeciw posłom więzionym w roku zeszłym w Brześciu Litewskim. Odrzućmy wszystko to, co się o Brześciu pisze, mówi i myśli, popróbujmy spojrzeć tak, jakby patrzył na nie dziennikarz zagraniczny, w nasze spory nie uwikłany.

Otóż dziennikarz zagraniczny gdyby przeczytał, że proces brzeski i sesja sejmowa anonsują się w jednym i tym samym czasie, niewątpliwie uczyniłby przedewszystkiem taką obserwację: Proces brzeski odbędzie się w czasie sesji sejmowej, a więc rządowi nie chodzi o zatajenie, ukrycie sprawy związanej z przestępstwami posłów i ich pobyt w Brześciu. Przeciwnie, sam jakgdyby wysuwa tę sprawę na światło.

To jedno, co możemy na marginesie tych wiadomości zapisać. Oczywiście prasa opozycyjna z chwilą rozpoczęcia rozprawy głównej w sprawie „kongresu wolności ludu” wejdzie w stan gorączkowy, stan oczekiwania, nie wiadomo czego, stan napiętności. Trudno będzie wtedy pisać spokojnie. Dziś pozwolimy sobie uczynić jeszcze jedną obserwację, ale podzielić się z nią chcielibyśmy tylko z ludźmi myślącymi kategoriami politycznymi, myślącymi sine ira et studio.

W całej prasie europejskiej czytamy recenzje o książce p. Malaparte. Istotnie jest to książka napisana z finezją intelektualną, którą dać może tylko pochodzenie ze środowiska pierwszorzędnej kultury europejskiej. Największy też komplement, jaki autorowi możemy wypowiedzieć, brzmiałby: jest to książka Włocha. Książka hr. Storz, wroga Polski, śmiertelniego wroga fašyzmu, zatytułowana: „Budowniczości Nowej Europy”, napisana jest podobnie arcy-fineznie, jak ta książka p. Malaparte, wielbiciela fašyzmu i fašysty. Czyny on zresztą niejedyn błąd w czasie swego opowiadania w dziale swych informacji, lecz tę samą zarysowuje w sposób śmiały, architektonicznie piękny i nowoczesny. Twierdzi, że dla zamachu stanu, dla zmiany ustroju państwa, dla politycznego przewrotu jest kwestia drugorzędna, co o tem myśli publiczność, tłum, lud, naród. Dogmat o „zwierzchnictwie ludu” nie jest przez pana Malaparte traktowany ze zbytniem niereweransami. Zamach stanu, to dla p. Malaparte kwestja techniki. Obsadzić elektrownie, telefony, tramwaje i agencje telegraficzne-prasowe, chwycić w swe ręce nerwy rządzące państwem. Nie zaczynać, broń Boże, od ataku na koszyki z wojskiem, lecz raczej na sale centrali telefonicznej. Chwycić w swe ręce te druty telegraficzne, przez które idą rozkazy, wydawane do całego narodu, a wtedy można będzie te rozkazy wydawać spokojnie imieniem rad robotników i żołnierzy, czy imieniem króla, dobra publicznego, republiki, wolnego ludu, samodzielnicy — zależnie od upodobania. Masy rozkazów słuchać będą. Nie inaczej, zdaniem Malaparte postępować ludzie, którym zamachy stanu się udały, o których w sposób interesujący w swojej książce opowiada.

Czy ta metoda działa bez zarzutu, czy kwestja rządzenia państwem zależy od zgranych między sobą kilkuset ludzi, którzy w sposób umiejętny potrafią aparat państwowy w ręce uchwycić. — Nie! Makiamelizm p. Malaparte nie jest taki ciasny. Powiada on, że negatywnie, destrukcyjnie masy mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowały opór bierny. I powołuje się tutaj na przykład zamachu Kappa. Gen. v. Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprężystością, rozumem, po wojskowemu. Minister Bauer odwołał się do strajków powszechnych. Wszystko stało się. Kapp i Luttwitz musieli się cofnąć. Organizacje robotnicze mogą być trzymane w rękę przez mafje antypaństwowe, zdrańcze, komunistyczne. P. Malaparte (już to nazwisko związane jest jakby z atmosferą zamachu stanu) nie żywi zbytniego podziwu dla komunistów włoskich z przed zamachu fašystowskiego. Opowiada, że nawet sam Lenin śmiał się z komunistów włoskich tej epoki. A jednak mieli oni liczne organizacje robotnicze w swoim ręku i oto włoski fašysta opowiada nam, co musiał czynić fašyzm, aby się z tem niebezpieczeństwem uporać.

Posłuchajmy tego uważnie, bo jest to nasza odskocznia do obserwacji, która brzmieć będzie może trochę sucho, lecz bardzo realnie: Piszę więc p. Malaparte: Aby przezwyciężyć strajki rewolucyjne i ruchawki robotnicze — chłopskie, które stawały się coraz częstsze i groziły sparaliżowaniem całych dzielnic — fašysty chwycili się systemu okupowania poszczególnych regionów zagrożonych. Mobilizowano czarne koczowniczo opracowanego planu. Tysiące ludzi, czasami nawet piętnaście lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojonych, usadowionych do setek ant, zwalają się na jakieś jedno miasto, na wioski, na okolice. W ciągu kilku godzin całe terytorium obsadzone znajdowało się w stanie oblężenia. Wszystkie, co miało jakikolwiek związek z organizacjami socjalistycznymi, czy komunistycznymi, było rozważane i rozbitkie. Giełdy pracy, syndykaty, koła robotnicze, redakcje gazet, kooperatywy były miażdżone. Ludzie, którzy nie uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici, wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni, — przez trzy czy cztery dni maczuli pracowali solidnie na setkach kilometrów kwadratowych. W końcu 1921 r. taktyka ta stosowana systematycznie i w coraz większej skali, zgruchotała kości politycznym i zawodowym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte: „Koszule czarne zwróciły się przeciwko syndykatom republikańskim i katolickim z tą samą siłą i zaciętością, z jaką pierwotnie zwalczały organizacje socjalistyczne, oraz w formie tłumaczenia Fašyzm musiał mieć pustkę naokoło siebie, zniszczyć wszelką zorganizowaną siłę polityczną.

Teraz porównujmy! Tylko, jedynie, wyłącznie porównujmy: Czy kongres krakowski był usiłowaniami wzniecenia ruchawek destrukcyjnych robotniczo — chłopskich? — Był.

Czy jako reakcja na to usiłowanie przyszło niszczenie giełd robotniczych, syndykatów i inne środki więcej niż energiczne, aplikowane przez tysiące ludzi do tysięcy ludzi, jak te, tylko co powtórzone za kolorowym opisem p. Malaparte? — Nie.

Co wystarczyło rządowi Marszałka, aby niedopuszczyć do wywołania uchałwek o charakterze destrukcyjnym, niebezpiecznym z początku dla rządu, potem dla państwa, potem dla społeczeństwa? — Osadzenie kilkunastu osób w więzieniu.

Idąc za myślami i stosując metodę p. Malaparte, możemy powiedzieć o Brześciu: — Była to metoda wynoszona przez p. Malaparte, jako doskonała dla

aktywnego obejmowania państwa, za-
że negatywnie, destrukcyjnie masy
mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

ły opór bierny. I powołuje się tutaj
na przykład zamachu Kappa. Gen. v.
Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprę-
żystością, rozumem, po wojskowemu. Mi-
nister Bauer odwołał się do strajków
powszechnych. Wszystko stało się. Kapp
i Luttwitz musieli się cofnąć.

Organizacje robotnicze mogą być
trzymane w rękę przez mafje antypań-
stwowe, zdrańcze, komunistyczne. P.
Malaparte (już to nazwisko związa-
ne jest jakby z atmosferą zamachu
stanu) nie żywi zbytniego podziwu
dla komunistów włoskich z przed za-
machu fašystowskiego. Opowiada, że
nawet sam Lenin śmiał się z komuni-
stów włoskich tej epoki. A jednak mie-
li oni liczne organizacje robotnicze
w swoim ręku i oto włoski fašysta opo-
wiada nam, co musiał czynić fašyzm,
aby się z tem niebezpieczeństwem upo-
rać.

Postuchajmy tego uważnie, bo jest
to nasza odskocznia do obserwacji,
która brzmieć będzie może trochę su-
cho, lecz bardzo realnie:

Piszę więc p. Malaparte:

Aby przezwyciężyć strajki rewolu-
cyjne i ruchawki robotnicze — chłop-
skie, które stawały się coraz częstsze i
groziły sparaliżowaniem całych dzie-
lic — fašysty chwycili się systemu
okupowania poszczególnych regionów
zagrożonych. Mobilizowano czarne ko-
czowniczo opracowanego planu. Tysią-
ce ludzi, czasami nawet piętnaście
lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojo-
nych, usadowionych do setek ant, zwa-
lają się na jakieś jedno miasto, na
wioski, na okolice. W ciągu kilku go-
dzin całe terytorium obsadzone znajdo-
wało się w stanie oblężenia. Wszyst-
ko, co miało jakikolwiek związek z or-
ganizacjami socjalistycznymi, czy komu-
nistycznymi, było rozważane i rozbi-
te. Giełdy pracy, syndykaty, koła ro-
botnicze, redakcje gazet, kooperatywy
były miażdżone. Ludzie, którzy nie
uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici,
wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni,
— przez trzy czy cztery dni maczu-
li pracowali solidnie na setkach ki-
lometrów kwadratowych. W końcu
1921 r. taktyka ta stosowana systema-
tycznie i w coraz większej skali, zgru-
chotała kości politycznym i zawodo-
wym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte:

„Koszule czarne zwróciły się prze-
ciwko syndykatom republikańskim i
katolickim z tą samą siłą i zaciętością,
z jaką pierwotnie zwalczały organiza-
cje socjalistyczne, oraz w formie tłumaczenia

Fašyzm musiał mieć pustkę na-
około siebie, zniszczyć wszelką zorga-
nizowaną siłę polityczną.

Teraz porównujmy! Tylko, jedynie,
wyłącznie porównujmy:

Czy kongres krakowski był usiło-
waniami wzniecenia ruchawek destruk-
cyjnych robotniczo — chłopskich? —
Był.

Czy jako reakcja na to usiłowanie
przyszło niszczenie giełd robotniczych,
syndykatów i inne środki więcej niż
energiczne, aplikowane przez tysiące
ludzi do tysięcy ludzi, jak te, tylko
co powtórzone za kolorowym opisem
p. Malaparte? — Nie.

Co wystarczyło rządowi Marszałka,
aby niedopuszczyć do wywołania uchał-
wek o charakterze destrukcyjnym, nie-
bezpiecznym z początku dla rządu,
potem dla państwa, potem dla społeczeń-
stwa? — Osadzenie kilkunastu osób
w więzieniu.

Idąc za myślami i stosując metodę
p. Malaparte, możemy powiedzieć o
Brześciu: — Była to metoda wynoszona
przez p. Malaparte, jako doskonała dla
aktywnego obejmowania państwa, za-
że negatywnie, destrukcyjnie masy
mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

ły opór bierny. I powołuje się tutaj
na przykład zamachu Kappa. Gen. v.
Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprę-
żystością, rozumem, po wojskowemu. Mi-
nister Bauer odwołał się do strajków
powszechnych. Wszystko stało się. Kapp
i Luttwitz musieli się cofnąć.

Organizacje robotnicze mogą być
trzymane w rękę przez mafje antypań-
stwowe, zdrańcze, komunistyczne. P.
Malaparte (już to nazwisko związa-
ne jest jakby z atmosferą zamachu
stanu) nie żywi zbytniego podziwu
dla komunistów włoskich z przed za-
machu fašystowskiego. Opowiada, że
nawet sam Lenin śmiał się z komuni-
stów włoskich tej epoki. A jednak mie-
li oni liczne organizacje robotnicze
w swoim ręku i oto włoski fašysta opo-
wiada nam, co musiał czynić fašyzm,
aby się z tem niebezpieczeństwem upo-
rać.

Postuchajmy tego uważnie, bo jest
to nasza odskocznia do obserwacji,
która brzmieć będzie może trochę su-
cho, lecz bardzo realnie:

Piszę więc p. Malaparte:

Aby przezwyciężyć strajki rewolu-
cyjne i ruchawki robotnicze — chłop-
skie, które stawały się coraz częstsze i
groziły sparaliżowaniem całych dzie-
lic — fašysty chwycili się systemu
okupowania poszczególnych regionów
zagrożonych. Mobilizowano czarne ko-
czowniczo opracowanego planu. Tysią-
ce ludzi, czasami nawet piętnaście
lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojo-
nych, usadowionych do setek ant, zwa-
lają się na jakieś jedno miasto, na
wioski, na okolice. W ciągu kilku go-
dzin całe terytorium obsadzone znajdo-
wało się w stanie oblężenia. Wszyst-
ko, co miało jakikolwiek związek z or-
ganizacjami socjalistycznymi, czy komu-
nistycznymi, było rozważane i rozbi-
te. Giełdy pracy, syndykaty, koła ro-
botnicze, redakcje gazet, kooperatywy
były miażdżone. Ludzie, którzy nie
uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici,
wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni,
— przez trzy czy cztery dni maczu-
li pracowali solidnie na setkach ki-
lometrów kwadratowych. W końcu
1921 r. taktyka ta stosowana systema-
tycznie i w coraz większej skali, zgru-
chotała kości politycznym i zawodo-
wym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte:

„Koszule czarne zwróciły się prze-
ciwko syndykatom republikańskim i
katolickim z tą samą siłą i zaciętością,
z jaką pierwotnie zwalczały organiza-
cje socjalistyczne, oraz w formie tłumaczenia

Fašyzm musiał mieć pustkę na-
około siebie, zniszczyć wszelką zorga-
nizowaną siłę polityczną.

Teraz porównujmy! Tylko, jedynie,
wyłącznie porównujmy:

Czy kongres krakowski był usiło-
waniami wzniecenia ruchawek destruk-
cyjnych robotniczo — chłopskich? —
Był.

Czy jako reakcja na to usiłowanie
przyszło niszczenie giełd robotniczych,
syndykatów i inne środki więcej niż
energiczne, aplikowane przez tysiące
ludzi do tysięcy ludzi, jak te, tylko
co powtórzone za kolorowym opisem
p. Malaparte? — Nie.

Co wystarczyło rządowi Marszałka,
aby niedopuszczyć do wywołania uchał-
wek o charakterze destrukcyjnym, nie-
bezpiecznym z początku dla rządu,
potem dla państwa, potem dla społeczeń-
stwa? — Osadzenie kilkunastu osób
w więzieniu.

Idąc za myślami i stosując metodę
p. Malaparte, możemy powiedzieć o
Brześciu: — Była to metoda wynoszona
przez p. Malaparte, jako doskonała dla
aktywnego obejmowania państwa, za-
że negatywnie, destrukcyjnie masy
mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

ły opór bierny. I powołuje się tutaj
na przykład zamachu Kappa. Gen. v.
Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprę-
żystością, rozumem, po wojskowemu. Mi-
nister Bauer odwołał się do strajków
powszechnych. Wszystko stało się. Kapp
i Luttwitz musieli się cofnąć.

Organizacje robotnicze mogą być
trzymane w rękę przez mafje antypań-
stwowe, zdrańcze, komunistyczne. P.
Malaparte (już to nazwisko związa-
ne jest jakby z atmosferą zamachu
stanu) nie żywi zbytniego podziwu
dla komunistów włoskich z przed za-
machu fašystowskiego. Opowiada, że
nawet sam Lenin śmiał się z komuni-
stów włoskich tej epoki. A jednak mie-
li oni liczne organizacje robotnicze
w swoim ręku i oto włoski fašysta opo-
wiada nam, co musiał czynić fašyzm,
aby się z tem niebezpieczeństwem upo-
rać.

Postuchajmy tego uważnie, bo jest
to nasza odskocznia do obserwacji,
która brzmieć będzie może trochę su-
cho, lecz bardzo realnie:

Piszę więc p. Malaparte:

Aby przezwyciężyć strajki rewolu-
cyjne i ruchawki robotnicze — chłop-
skie, które stawały się coraz częstsze i
groziły sparaliżowaniem całych dzie-
lic — fašysty chwycili się systemu
okupowania poszczególnych regionów
zagrożonych. Mobilizowano czarne ko-
czowniczo opracowanego planu. Tysią-
ce ludzi, czasami nawet piętnaście
lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojo-
nych, usadowionych do setek ant, zwa-
lają się na jakieś jedno miasto, na
wioski, na okolice. W ciągu kilku go-
dzin całe terytorium obsadzone znajdo-
wało się w stanie oblężenia. Wszyst-
ko, co miało jakikolwiek związek z or-
ganizacjami socjalistycznymi, czy komu-
nistycznymi, było rozważane i rozbi-
te. Giełdy pracy, syndykaty, koła ro-
botnicze, redakcje gazet, kooperatywy
były miażdżone. Ludzie, którzy nie
uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici,
wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni,
— przez trzy czy cztery dni maczu-
li pracowali solidnie na setkach ki-
lometrów kwadratowych. W końcu
1921 r. taktyka ta stosowana systema-
tycznie i w coraz większej skali, zgru-
chotała kości politycznym i zawodo-
wym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte:

„Koszule czarne zwróciły się prze-
ciwko syndykatom republikańskim i
katolickim z tą samą siłą i zaciętością,
z jaką pierwotnie zwalczały organiza-
cje socjalistyczne, oraz w formie tłumaczenia

Fašyzm musiał mieć pustkę na-
około siebie, zniszczyć wszelką zorga-
nizowaną siłę polityczną.

Teraz porównujmy! Tylko, jedynie,
wyłącznie porównujmy:

Czy kongres krakowski był usiło-
waniami wzniecenia ruchawek destruk-
cyjnych robotniczo — chłopskich? —
Był.

Czy jako reakcja na to usiłowanie
przyszło niszczenie giełd robotniczych,
syndykatów i inne środki więcej niż
energiczne, aplikowane przez tysiące
ludzi do tysięcy ludzi, jak te, tylko
co powtórzone za kolorowym opisem
p. Malaparte? — Nie.

Co wystarczyło rządowi Marszałka,
aby niedopuszczyć do wywołania uchał-
wek o charakterze destrukcyjnym, nie-
bezpiecznym z początku dla rządu,
potem dla państwa, potem dla społeczeń-
stwa? — Osadzenie kilkunastu osób
w więzieniu.

Idąc za myślami i stosując metodę
p. Malaparte, możemy powiedzieć o
Brześciu: — Była to metoda wynoszona
przez p. Malaparte, jako doskonała dla
aktywnego obejmowania państwa, za-
że negatywnie, destrukcyjnie masy
mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

ły opór bierny. I powołuje się tutaj
na przykład zamachu Kappa. Gen. v.
Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprę-
żystością, rozumem, po wojskowemu. Mi-
nister Bauer odwołał się do strajków
powszechnych. Wszystko stało się. Kapp
i Luttwitz musieli się cofnąć.

Organizacje robotnicze mogą być
trzymane w rękę przez mafje antypań-
stwowe, zdrańcze, komunistyczne. P.
Malaparte (już to nazwisko związa-
ne jest jakby z atmosferą zamachu
stanu) nie żywi zbytniego podziwu
dla komunistów włoskich z przed za-
machu fašystowskiego. Opowiada, że
nawet sam Lenin śmiał się z komuni-
stów włoskich tej epoki. A jednak mie-
li oni liczne organizacje robotnicze
w swoim ręku i oto włoski fašysta opo-
wiada nam, co musiał czynić fašyzm,
aby się z tem niebezpieczeństwem upo-
rać.

Postuchajmy tego uważnie, bo jest
to nasza odskocznia do obserwacji,
która brzmieć będzie może trochę su-
cho, lecz bardzo realnie:

Piszę więc p. Malaparte:

Aby przezwyciężyć strajki rewolu-
cyjne i ruchawki robotnicze — chłop-
skie, które stawały się coraz częstsze i
groziły sparaliżowaniem całych dzie-
lic — fašysty chwycili się systemu
okupowania poszczególnych regionów
zagrożonych. Mobilizowano czarne ko-
czowniczo opracowanego planu. Tysią-
ce ludzi, czasami nawet piętnaście
lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojo-
nych, usadowionych do setek ant, zwa-
lają się na jakieś jedno miasto, na
wioski, na okolice. W ciągu kilku go-
dzin całe terytorium obsadzone znajdo-
wało się w stanie oblężenia. Wszyst-
ko, co miało jakikolwiek związek z or-
ganizacjami socjalistycznymi, czy komu-
nistycznymi, było rozważane i rozbi-
te. Giełdy pracy, syndykaty, koła ro-
botnicze, redakcje gazet, kooperatywy
były miażdżone. Ludzie, którzy nie
uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici,
wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni,
— przez trzy czy cztery dni maczu-
li pracowali solidnie na setkach ki-
lometrów kwadratowych. W końcu
1921 r. taktyka ta stosowana systema-
tycznie i w coraz większej skali, zgru-
chotała kości politycznym i zawodo-
wym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte:

„Koszule czarne zwróciły się prze-
ciwko syndykatom republikańskim i
katolickim z tą samą siłą i zaciętością,
z jaką pierwotnie zwalczały organiza-
cje socjalistyczne, oraz w formie tłumaczenia

Fašyzm musiał mieć pustkę na-
około siebie, zniszczyć wszelką zorga-
nizowaną siłę polityczną.

Teraz porównujmy! Tylko, jedynie,
wyłącznie porównujmy:

Czy kongres krakowski był usiło-
waniami wzniecenia ruchawek destruk-
cyjnych robotniczo — chłopskich? —
Był.

Czy jako reakcja na to usiłowanie
przyszło niszczenie giełd robotniczych,
syndykatów i inne środki więcej niż
energiczne, aplikowane przez tysiące
ludzi do tysięcy ludzi, jak te, tylko
co powtórzone za kolorowym opisem
p. Malaparte? — Nie.

Co wystarczyło rządowi Marszałka,
aby niedopuszczyć do wywołania uchał-
wek o charakterze destrukcyjnym, nie-
bezpiecznym z początku dla rządu,
potem dla państwa, potem dla społeczeń-
stwa? — Osadzenie kilkunastu osób
w więzieniu.

Idąc za myślami i stosując metodę
p. Malaparte, możemy powiedzieć o
Brześciu: — Była to metoda wynoszona
przez p. Malaparte, jako doskonała dla
aktywnego obejmowania państwa, za-
że negatywnie, destrukcyjnie masy
mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

ły opór bierny. I powołuje się tutaj
na przykład zamachu Kappa. Gen. v.
Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprę-
żystością, rozumem, po wojskowemu. Mi-
nister Bauer odwołał się do strajków
powszechnych. Wszystko stało się. Kapp
i Luttwitz musieli się cofnąć.

Organizacje robotnicze mogą być
trzymane w rękę przez mafje antypań-
stwowe, zdrańcze, komunistyczne. P.
Malaparte (już to nazwisko związa-
ne jest jakby z atmosferą zamachu
stanu) nie żywi zbytniego podziwu
dla komunistów włoskich z przed za-
machu fašystowskiego. Opowiada, że
nawet sam Lenin śmiał się z komuni-
stów włoskich tej epoki. A jednak mie-
li oni liczne organizacje robotnicze
w swoim ręku i oto włoski fašysta opo-
wiada nam, co musiał czynić fašyzm,
aby się z tem niebezpieczeństwem upo-
rać.

Postuchajmy tego uważnie, bo jest
to nasza odskocznia do obserwacji,
która brzmieć będzie może trochę su-
cho, lecz bardzo realnie:

Piszę więc p. Malaparte:

Aby przezwyciężyć strajki rewolu-
cyjne i ruchawki robotnicze — chłop-
skie, które stawały się coraz częstsze i
groziły sparaliżowaniem całych dzie-
lic — fašysty chwycili się systemu
okupowania poszczególnych regionów
zagrożonych. Mobilizowano czarne ko-
czowniczo opracowanego planu. Tysią-
ce ludzi, czasami nawet piętnaście
lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojo-
nych, usadowionych do setek ant, zwa-
lają się na jakieś jedno miasto, na
wioski, na okolice. W ciągu kilku go-
dzin całe terytorium obsadzone znajdo-
wało się w stanie oblężenia. Wszyst-
ko, co miało jakikolwiek związek z or-
ganizacjami socjalistycznymi, czy komu-
nistycznymi, było rozważane i rozbi-
te. Giełdy pracy, syndykaty, koła ro-
botnicze, redakcje gazet, kooperatywy
były miażdżone. Ludzie, którzy nie
uciekli, byli karmieni ryciną, obdarcici,
wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni,
— przez trzy czy cztery dni maczu-
li pracowali solidnie na setkach ki-
lometrów kwadratowych. W końcu
1921 r. taktyka ta stosowana systema-
tycznie i w coraz większej skali, zgru-
chotała kości politycznym i zawodo-
wym organizacjom socjalistów.

SPOR POLSKO-LITEWSKI W HADZE

Przemówienie delegatów litewskiego i polskiego

HAGA, Pat. Przemówienia litewskie w sprawie komunikacji na szlakach Libawa—Romny i Landwarów — Koszedary trwały półtora dnia. Sidzi-

kauskas dowodził, iż zobowiązania międzynarodowe nie nakazują Litwie zmieniać polityki wobec Polski, po-
dyktowanej poczuciem honoru, dopó-

ki nie nastąpi przywrócenie układu suwalskiego.

Mandelstamm uzasadniał tezę, że Litwa uprawniona jest do stosowania represyj.

W piątek po południu rozpoczął przemówienie delegat Polski Mrozowski, stwierdzając obowiązek Litwy o-
twarcie kolei, poczem poddał analizie rezolucję Rady Ligi z dnia 10 grudnia 1927 roku.

Areszty i rewizje w Poznaniu

POZNAN, (Pat). W ostatnich dniach władze śledcze przeprowadziły rewizje oraz dokonały szeregu are-

sztowań wśród wywrotowych żywo-
łów na gruncie Poznania. W więzie-
niu osadzono kilkanaście osób.

Minister Polski o Palestynie

GENEWA. (Pat). Na 6-ej komi-
sji w dalszym ciągu trwała de-
bata nad sprawami mandatowe-
mi. Między in. zabrał głos przed-
stawiciel Polski minister pełno-
mocny Mühstein, który złożył
deklarację w sprawie mandatu
palesty

Dokoła kryzysu w rolnictwie

W miarę zbliżającego się okresu zbirów, coraz większa troska ogarniała producentów rolnych: — jak będą kształtowały się ceny produktów rolnych, czy pokryją koszty produkcji, jakie wreszcie będą warunki zbytu nadwyżek w zależności od tej, lub innej polityki gospodarczej rządu.

To też ostatnie dwa miesiące minęły pod znakiem licznych konferencji na temat zwalczania kryzysu w rolnictwie, eksportu, polityki zbożowej i t. p. zagadnień. Uchwały podejmowane przez organizacje reprezentujące interesy rolnictwa z jednej strony, a konferencjach w ministerstwie rolnictwa — z drugiej, świadczyły, że czynnik rządzący całkowicie doceniają postulat wywołany przez rolnictwo i w miarę możliwości dążą do zadość uczynienia.

Z konferencji z ostatniej doby należy wymienić: jedną z dnia 2 września, drugą — z dnia 3 września, miały miejsce posiedzenie Prezydium Związku Organizacji Rolniczych i konferencję zwołaną przez ministra rolnictwa. Na wymienionym posiedzeniu przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę:

Niezmiennym dążeniem rolnictwa polskiego jest, by stosowano w państwowej polityce zbożowej takie środki, które doprowadzą do cen, pokrywających koszty produkcji.

W tym celu Prezydium podtrzymuje całkowicie zasady polityki zbożowej, przyjęte w toku konferencji, zwołanej przez pana ministra rolnictwa w czerwcu r. b., domagając się wprowadzenia ich w życie w całej pełni. Stwierdzając, że tegoroczna produkcja czterech podstawowych zbóż przekracza będzie wewnętrzne spożycie, należy wszelkimi siłami dążyć do najszybszego wywozu zbóż zagranicę, celem najprędszego doprowadzenia do podniesienia się cen przez kształtowanie się ich na podstawie importu, czyli: ceny światowe plus cło przyzwołe.

Poniżej w okresie eksportu skazani jesteśmy na wpływ katastroficznie niskich cen rynku światowego na poziom cen, osiąganych u nas w kraju (cena światowa plus premia), należy wszelkimi siłami dążyć do znalezienia środków państwowych na podniesienie stawek premijowych, uchwalonych na czerwcowej konferencji w Min. Rolnictwa o 4 zł. za 100 kg. dla pszenicy, żyta i jęczmienia, oraz objęcia premijowaniem również owsa, równając go ze stawką żyta i jęczmienia.

Na konferencji, odbytej pod przewodnictwem p. ministra Janta-Polczyńskiego uchwalono między innymi następujące:

1) Konferencja potwierdza uchwałę wyjętą w czerwcu r. b. w sprawie wytycznej 1931 — 32 i stwierdza, że "celem państwowej polityki zbożowej powinno być utrzymanie ceny wewnętrznej na poziomie nie niższym, niż cena eksportowa plus premia przy wywozie bieżących nadwyżek dopóki na rynku wewnętrznym podaż nie zrównoważy się z popytem. Poniżej nadwyżki wywozowe będą w tym roku według wszelkiego prawdopodobieństwa niewielkie i nie samym ogólnym sumą wydatków na premie wahać się będzie w ciśnieńszych, niż dawniej rozmiarach, konferencja zwraca uwagę na konieczność objęcia systemem premii wywozowych wszystkich czterech zbóż i podniesienia obecnych stawek premii zbożowych, w szczególności za wywoz pszenicy. Środek ten zbliżyłby poziom cen zboża w kraju już teraz do poziomu produkcji i waleń przyczyniłby się do złagodzenia kryzysu rolniczego, który stanowi w Polsce niewątpliwie jeden z głównych powodów trudności gospodarczych i finansowych drobiu obecnej.

2) Konferencja zwraca się do p. ministra z prośbą o spowodowanie, aby w miarę najbliższej przyszłości przeprowadzone studia, mające na celu wyjaśnienie sprawy handlu tennego zbożem w Polsce.

3) Konferencja zwraca uwagę na konieczność podjęcia wszelkich możliwych przedsięwzięć, które mogłyby przyczynić się do podniesienia poziomu cen zboża w kraju już teraz do poziomu produkcji i waleń przyczyniłby się do złagodzenia kryzysu rolniczego, który stanowi w Polsce niewątpliwie jeden z głównych powodów trudności gospodarczych i finansowych drobiu obecnej.

Nie wchodząc w merytoryczną ocenę tych, lub innych uchwał, musimy zaznaczyć, że od właściwego postawienia sprawy zależy również los i nasze odcinka rolniczego, jakkolwiek nie jesteśmy zainteresowani bezpośrednio w eksporcie. W tym roku województwo wileńskie ma poważny, około 40 proc., niedobór żyta. — a ponieważ dotąd nie było ono samowystarczalne nawet w latach względnego urodzaju, możliwości eksportowe nie mają dla nas większego znaczenia. Większą ro-

80.259
to Nr. konta P.K.O.
„SŁOWA“
Nie zwlekaj i wpłać
abonament

W Nowogródsku
ogłoszenia oraz prenumeratę
KURJERA NOWOGRODZKIEGO
i „SŁOWA“
przyjmuje
Wł. Michalski — kiosk gazetowy
Wielki Rynek róg Grodzkiej

Światowy mistrz tenisa w Warszawie

SENSACYJNA WALKA COCHET'A ZE STOLAROWYM
WARSZAWA. PAT. — W dniu 18 b.m. na kortach Legii rozpoczął się trzydniowy turniej tenisowy międzynarodowy pomiędzy Racing-Clubem paryskim a stołeczną Legią. W pierwszym dniu mogła się odbyć zaledwie jedna z gier pojedynczych panów. Pierwszy mecz: mistrz świata Cochet — Maks Stolarow (wielki tenisista polski), wobec czego następny mecz Landry — Tiochynski musiano przerwać w pierwszym secie przy stanie 2:2, z powodu zapa-
dających ciemności. Mecz ten odbędzie się w sobotę, wraz z grą podwójną pp. Cochet i Landry — bracia Stolarow.

Wynik meczu mówi sam za siebie. W pierwszym secie Cochet wiele lekceważąc odnosi się do Polaka. Już pierwsze gemy uczy go jednak, że sprawa nie pójdzie łatwo. Drugi set niespodziewanie wygrywa Stolarow 7:5. To samo w secie trzecim — 4 dla Maks Stolarowa. Przerwa zastępuje setów 2:1 dla Polaka. Po przerwie Cochet bierze się ostro do pracy, wygrywa czwartego seta 6:4. Na początku piątego, decydującego seta wszystko przemienia za latem zwycięstwem Francuza. Cochet prowadzi 4:1. Tymczasem Stolarow, grający nadzwyczaj skutecznie i nagle, nietylko wyrównuje, lecz zdobywa przewagę przy stanie gry 5-4 dla Maks. Polak ma match ball. Piłka Stolarowa przy stanie decydującego gemu 40:30 dla Polaka pada w sam róg kortu i nie zostaje odbita przez Cochet. Mecz powinien być wygrany przez Stolarowa. Niestety sędzia liniowy decyduje, że piłka Stolarowa była za. To stanowi w pewnej mierze o spadku szansa Stolarowa, który z trudem wytrzymuje wysokie napięcie nerwowe, z jakim walczył przez cały czas z mistrzem świata. Francuz wyrównuje, zdobywa następnie jeszcze dwa gemy i wygrywa 7:5. Przeto i mecz zdecydowanie został na jego korzyść.

Co robić?

Z jednej strony jaskinia, którą przy zwiększeniu fali woda może zalać, wówczas napewno nie dojedziemy do Stambułu. Dwie drugie strony zamknięte w prostopadłe skalne ściany, z czwartej strony morze, przegrodzone od jaskini potężnymi grzywaczami. Co więcej, mapa wskazuje, że tuż za Midiań zaczyna się potężne skały i morze jest osiobawione zatok. Na przeszkodzie osiobawie. Nie widać na mapie ani jednego osiedla. Jeżeli nawet uda się nam przebić przez przybrzeżne grzywacze i popłynąć dalej, możemy, wobec braku jedzenia, zginąć z wyczerpania.

Decydujemy się próbować drapać się po skałach. Mocujemy więc łódź do wystającego złomu skalnego na wypadek podniesienia się wody, następnie rozbiieramy się do naga. Po przebyciu kilku metrów po pas w wodzie znajdujemy miejsce bardziej dostępne i zaczynamy się wspinać. Wacek podaje mi kolejno ubranie i mapnik z papierami i pieniędzmi. Przenoszę to etapami coraz wyżej.

Jesteśmy już na wysokości drugiego pietra przeciętnej kamienicy. Gdy okazuje się, że dalsze wspinanie się jest niemożliwe. Powoli wycoufujemy się i jesteśmy znowu w jaskini.

Jeden przed drugim udajemy sportować. Padają żartobliwe słowa: „Kiepsko z nami, panie Korabiewicz” — „A tak, panie Leśniewski, niedobrze”.

Pozostajemy w jaskini, napewno zginieemy, płynąc dalej, może wytrzymamy. Wniosek — trzeba płynąć dalej.

Ładujemy wszystko, wciągając w to i ubranie, do schowków, a ze szczególnym skupieniem resztki miodu. Wyciągamy kusztę i mocujemy go wzdłuż burty, by obniżyć środek ciężkości. Odwijamy łożdż i jesteśmy gotowi.

Ściągamy łożdż na wodę i trzymając za burty, czekamy na większą serję wiatrów. Między taką serją, a następną, zwykle panuje względny spokój.

Nadchodzą. Podnosimy łożdż do góry, by woda nie wlała się do środka, a gdy wiatr przechodzi, wskakujemy do łożdży. Wiosłujemy z ogromnym napięciem muskułów, by wypłynąć przed nową serją. Udać się i tylko dwie minuty grzywy wlewają nieco wody.

Jesteśmy znowu na morzu. Nie podnosimy żagla, by wiosłować i w ten sposób obronić się przed zmarnowaniem na ostrym wietrze, jesteśmy bowiem nady i co chwila zalewani wodą.

Płyniemy w odległości około pół km. od brzegu. Nadbrzeżne skały coraz wyższe i niedostępniejsze. Ściągamy wysokość od kilku do kilkunastu

Czy Hindenburg przyjmie Hitlera

BERLIN. PAT. — W związku z wiadomością, jaka się ukazała w dzisiejszej prasie, że prezydent Hindenburg zamierza przyjąć Hitlera na audiencję ogłoszony został komunikat, twierdzący, że międzynarodowym kołom

Anulowanie uchwały Korteżów

MADRYT. (Pat). Wobec tego, że uchwalony w dniu wczorajszym przez Korteż artykuł 1 konstytucji może wywołać zagranicą niekorzystną interpretację, Izba anulowała wczorajsze

Niezwykłe nieporozumienie

NEW YORK. PAT. — Na statku „Polonia”, płynącym do Nowego Yorku, zmarł niejaki Piotr Michalik z miasta Webster. Gdy wiadomość o śmierci nadeszła drogą radiową do Stanów Zjednoczonych, pani Michalikowa z miasta Passaic myślała, że umarł jej mąż, który właśnie wracał z wyjazdu do Polski. To też w chwili, gdy „Polonia” zawinęła do przystani, oczekiwała tam pani Michalikowa, ubrana w żałobną suknię, przedsiębiorca pogrzebowy i karawana. Można sobie wyobrazić zdumienie pani Michalikowej, gdy wśród wychodzących ze statku dostrzegła swego męża. Do jakiego stopnia pomyliki takie są nieuniknione, wskazuje najpóźniej fakt, że w podróży powrotnej do Gdyni na pokładzie „Polonii” znajdowało się 3 Wojejków, z których każdemu było Antoni na imię, a którzy wzajemnie się nie poznali.

Sensacyjna spadkobierczyni królowej belgijskiej

BIAŁOGROD. PAT. — „Politika” podaje sensacyjną wiadomość, iż na przedmieściu Białogrodu zamieszkuje, jako dozorczyni domu uboga kobieta Torlic, która odziedziczyła ogromny majątek byłej królowej belgijskiej Henrietty, żony Leopolda II. „Królowa Henrietta zapisała w testamencie całą majątek swój ubogiej rodzinie, z której pozostały obecnie przy życiu tylko wspomniane Torlic i jej siostra. Wszystkie formalności spadkowe są już załatwione i jedynie sąd arbitrażowy w Paryżu ma stwierdzić w październiku r. b. autentyczność testamentu królowej uznanego już przez dwór belgijski.

Przed wyborami na Łotwie

DYNEBURG. PAT. — W akcji przedwyborczej do 4-go sejmiku łotewskiego Związek Polaków na Łotwie energicznie przeprowadza agitację wśród Polaków, zamieszkających na tej części Łotwy. Jednakże polski man-

Zbiegły z Sołówek duchowny

na czele oddziału partyzanckiego

SIEJE PANIKĘ WŚRÓD KATÓW BOLSZEWICKICH

Z pogranicza donoszą, że bolszewicy zamknęli szczególnie granicę na odcinku Molodeczanśkim poszukując członków oddziału partyzanckiego, by tego popa Wiszyna, który ostatnio do kenu całego szeregu wypadków na insygnie sowietów w ulicy Zastawia. Wiszyn zbiegł niedawno z zesłania z Sołówek i zebrałszy koło siebie kilkunastu „liszców” postanowił wywołać ruchawkę na Białorusi.

Partyzanci zamordowali kierownika kolektywu w Zastawiu, a gdy na miejsce zjawił się GPU komisarz Małajewa, Wiszyn napadł na jego samochód i po wymordowaniu ochrony, uprowadził Małajewa do lasów i tam żywcem spalił.

Dziełem partyzantów ma być jeszcze cały szereg innych rozpraw z kierownikami okolicznych komun, którzy w tajemniczy sposób gineli z chwilą, gdy oddalili się cokolwiek od osiedli. Dopiero po pewnym czasie natrafiono na ich ciała pomaskowane do niepoznania.

W pościgu za oddziałem Wiszyna biorą udział 3 szwadrony kawalerii i straż graniczna sowiecka.

stusa w Sakramencie Oltarza”. Z drugiej strony wspomniany dr. Barnes na niedawnym zebraniu sekty zwolenników Wesley'a w Birmingham ostrzegł przed zawieraniem innych umów prócz współpracy na terenie dobrych dzieł. „Nie znam związku równie dziwnego, jak ten, który wydaje się możliwym między niereformowanymi Grekami i nami”. — Wyraził się dr. Barnes. Nao- gół zamierzenia unijne nie spotykają się z entuzjazmem w kołach angielskich.

Wielkim zwolennikiem połączenia prawosławia z anglikanizmem jest, jak wiadomo, metropolita Djonizy, nie tylko ze względów doktrynalnych, ale faktycznych. Z jednej strony broni się przed złaicowaniem ustroju Cerkwi, z drugiej — radby z protestantami zacie- nić węzły r

Obrazy w powyższej sprawie rozpoczęły się dn. 15 b. m.; już dziś za-

Londyńskie rachunki w wirze stolicy

TO NIE SALCESON...

ŚCIEKAWY PROCES PRZED SĄDEM STOLECZNYM

W wydziale cywilnym warszawskiego sądu apelacyjnego znalazła się sprawa między prokuratorem generalnym Rze- cypospolitej Polskiej, reprezentującą interesy skarbu państwa, a znanym z wystąpień publicznych Czesławem Oraczewskim o zwrot odszkodowania, zapłaconego przez poselstwo polskie w Londynie majorowi wojsk angielskich, Williamowi Caridia w związku z zerwaniem przez Oraczewskiego zawartej z majorem umowy.

Proces dotyczy tego okresu życia Oraczewskiego, kiedy wolno mu było jeszcze nosić szaty duchowne. W tym czasie przyjechał do Londynu. Poszukując lokalu za pośrednictwem firmy angielskiej Berrymann Gilles w Londynie, Oraczewski wynajął luksusowy apartament od mjr. Caridia, zawierając kontrakt roczny i zobowiązując się płacić 5 i pół tonta szterlingów czynszu tygodniowo, t.j. około 10 tys. zł. za rok, płatnych kwartalnie zgóry.

Oraczewski zapłacił przy kontrakcie za cztery tygodnie i przemieszkał 10 dni, potem wyjechał, zawiadamiając mjr. Caridia, że mieszkanie zwalnia.

Anglik powołując się na zawarty kontrakt, żądał dotrzymania umowy, wkończając zaś ograniczyć do żądania wypłacenia mu 25 funtów szterlingów tytułem odszkodowania za zerwanie umowy, co Oraczewski zaakceptował i obiecał zapłacić. Obiecał ale nie zapłacił.

Po wyjeździe Oraczewskiego z Londynu uparty Anglik postanowił nie darować straty i począł nachodzić poselstwo polskie w Londynie, domagając się, by przedstawicielstwo polskie uregulowało dług za swego obywatela. Potrafił przytem trafić do przekonania ówczesnemu ministrowi, pełnomocnemu, p. Skirmuttowi oświadczeniem iż straci wszelki respekt dla Polski, jeśli nie otrzyma 25 funtów.

Poselstwo polskie pretensję mjr. Caridia zaspokoili, przekazując następ- nie sprawę prokuraturze generalnej, która wytoczyła przeciw Oraczewskiemu powództwo o zwrot 25 funtów szterlingów wraz z procentami i kosztami sądowymi.

Oraczewski tłumaczył się przed sądem okręgowym, wbrew faktom stwierdzonym przez poselstwo polskie, iż zawarł kontrakt tylko na miesiąc. Sąd Okręgowy wychodząc z założenia, iż Oraczewski nie miał żadnej potrzeby płacenia za pozwanego, skoro ten ani o to nie prosił, ani też nikomu nie udzielił upoważnienia, powództwo prokuratury generalnej oddalił.

Prokuratura generalna zaapelowała.

Sąd Apelacyjny, któremu przewodniczył sędzia Andrzejkowicz, uznał jednak, iż motywy pierwszej instancji są słuszne i powództwo prokuratury generalnej oddalił.

II KLINIKA
Zewnętrzna U.S.B.
na Antokolu
wznawia przyjęcia chorych z dniem 22 września b. r.
Przychodnia kliniczna czynna codziennie prócz dni świątecznych od godz. 10 — 12

Triery MAROTT'a
Wielkie WICHERLEGO
DREVERA i UNIA
Zmłinki krajowe i zagraniczne.
Grzechotki (treszczotki) i triery do siemienia linańca
poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

Siedząc w ciemnym kącie knajpy pan Wasiak nucił grubym basem starą, rzewną piosenkę:

FraneK Zdunkiewicz
Chłopak wojskowy
Facet ognisty i bardzo morowy
Przyszedł na urlop
szczęśliwogodniowy.
Urlop się kończy
Czas do pulku wroci
Ale Francisowi
Zal kolegów rzucić...

Nagle urwał piosenkę i przestawszy tarasować harmonję rzekł do otaczających go wnułów:

— Gdzie to, gdzie się podzieliły te dawne, dobre czasy. Gdzie te dawne ludzkie. Ot taki na ten przykład FraneK Zdunkiewicz, o którym śpiewałem — czyste złoto nie chłopak; nie chciał wrócić do pulku, a tu salceson, czyli dawne ruskie stupajki przyszły po niego w szeszi. A on jednemu byka w nos, drugiemu byka w brzuch, trzeciemu fange w ślip, czwartemu blachę w czoło — dwóch pozostałych wykołał na podłogę i sam wia- ter bez okna! Bez majchra żaden honorowy człowiek na ulicy się nie pokazywał. To byli czasy, nie to co dziś. Eh, za się w oku kreć.

Tu pan Wasiak siwy zdziadus, golił jednym chaustem kufę wódką, zagryzał śle- dzie, lecz humoru nie odcyłał i patrzył na- dal z wyrzutem na skarlale pokolenie dzie- siejze, reprezentowane przez dwóch wnu- ków Felka i Narcyza.

Młodzieńcy nie mogli znieść długiego wzroku i wybiegli na ulicę.

Już w kwadrans później dotarł do ko- misariatu tęskny ich dwuos: FraneK Zdun- kiewicz, chłopak wojskowy...

Dostali się za kratę — bo chcieli ucie- czyć serce dziadusia, rozbrajając policjanta na rogu Wolskiej.

Ze jednak policjant polski, to nie ruski, salceson, więc znaleźli się przed sądem, gdzie zaaplikowano im po miesiącu więzienia.

Stary Wasiak podkręcając wasa opowia- da wszystkim z dumą te przygody wnułów i dodaje:

— Nie udało się, mówi się trudno, ale za- szęmy chłopaki! Moja krew, jak pra- gę wolności.

KTO WYGRAŁ?

7-my dzień ciągnięcia 23 Loterii Państwowej
GŁÓWNIJSZE WYGRANE

Przed przerwą	Po przerwie
10.000 zł. na nr. 138062	10.000 zł. na nr. 142371
3.000 na n-ry: 20886 21045	5.000 na n-ry: 40335 112353 201900
2.000 na nr. 47430 53961 129449	3.000 na nr. 12679 110345 136733
141884 181601	193324
1.000 na n-ry: 69063 12672 16349 54802	2.000 na nr. nr.: 39752 67431 101365
81799 83438 94576 105624 110234 118016	1.000 zł. na nr. nr.: 3465 6147 37115
130464 140549 153126 160108 171856 188486	74139 97906 107878 110904 123813 157598
193631 199313	162399 186783 174748
500 zł. na n-ry: 10760 14219 14388 17585	500 zł. na nr.: 958 1116 2166 3097 7891
21052 23571 28507 29005 30352 30833 33773	7900 11267 12306 13418 16613 18606 20815
41966 46435 54615 60020 63087 67178 69283	21349 25526 27869 34105 34313 34752
77322 81675 84593 92011 99330 105491	36719 37169 38171 39568 39741 43430
107425 119163 111307 111803 111807 114905	43884 45950 46125 46650 47358 47944 51401
120369 120593 120532 123239 123701 123869	58073 59520 60186 62869 69687 76518 83119
133489 134300 137852 140028 143352 147446	85351 86549 95519 99445 103609 105847
147509 147923 148253 149145 156894 159499	113393 116903 119007 121130 124618 124684
165660 166608 166096 169259 169956 170083	128027 129921 129955 130082 130933 131623
173035 173618 174758 196645 197669 198173	133862 133946 140521 143987 149192 151279
181777 182772 194178 196645 197669 198173	161931 162588 167676 168004 168673 170256
198806 199583 200458 200522 207226 207334	172942 174142 179812 181056 181961 181969
208934 208957	183293 184598 184611 186007 186191 186714
	187535 188433 188469 190549 194273 202426
	203982 208893

Kajakiem do Stambułu

Odwiązuję* fat (linka, służąca do podnoszenia żagla), aby w stosownej chwili opuścić żagiel. Płyniemy do brzegu pełnym wiatrem. Jednak fale idą zbyt daleko na nas.

Dziwne wrażenie. Każda świeża ta- la podnosi nas do góry i przestawia o kilka metrów bliżej do brzegu. Jakby nasz „Sancho Pancha” był zabawką, przekładaną ręką olbrzymiego dziecka.

Szybko zbliżamy się do skał. Huk rozbijanych fal jest już całkiem wyraźny. Wpadamy do gardzieli. Na kome- cie Wacka opuszczam żagiel i błyskawicznie chwytam za wiosło. Kilka za- łamanych kolejnych wiatrów wodnych wpę- dza nas głębiej, skracamy lekko w pra- wo, jeszcze parę uderzeń wiosłami i... jesteśmy w jaskini skalnej, szczęśliwie dosyć wysokiej, by maszt nie zaco- pił. Wyskakujemy z łodzi i wciągamy ją głębiej na piasek. W tym zamęcie chleb wpada do wody i zupełnie roz- moka. Zatem pozostaje tylko miód.

Rozglądamy się. Jaskinia dosyć przestronna. W głębi porozrzucone ko- ści. Mimowolnie nasuwa się przypuszcze- nie, że to któryś z naszych poprzedni-ków znalazł tutaj przytułek.

Wacek żartuje: — Gdyby ktoś, chcący odebrać sobie życie, a niemogący się stanow- czo zdecydować, zapytał mnie o radę, poradziłbym mu... Uff!

reaguje na niespodziewane oblanie zimną wodą, po chwili mówi dalej: — „poradziłbym mu przyjechać tu- taj i popływać jakiś czas na łodzi wzdłuż tych skał. A morze samo już wszystko załatwi. I wykona to czysto, nie pozostanie śladów. Ani kiedy nie będzie wiadział, ani gdzie, ani kiedy...”

Ja zaś wypowiadam uwagę innej treści: — Jeżeli powrócimy do Wilna, do- pieroż będziemy opowiadali o tej prze- prawie! Ale czy ktokolwiek będzie w stanie to zrozumieć?!

Płyniemy tak około dwóch godzin. Sity są na wyczerpaniu. Wreszcie coś jakby zatoka. Morze napewno wchodzi nieco głębiej, ale nie jesteśmy pew- ni, czy wrzyna się za wystający z prawej strony cypel skalny. Jeżeli tak, możemy lądować, pod warunkiem, że niema podwodnych skał.

Musimy próbować. W ostateczności rozbiemy łożdż, a sami, mniej lub więcej potłuczeni, dojdziemy jakoś do brzegu.

Zresztą przy naszym szczęściu... Za chwilę jesteśmy w zatoce. Jest to zakręt w prawo. Za zakrętem nie-

ma już stojących łód, tylko duże wały pędy ku piaszczystemu brzegowi. Te wały wydają nam się teraz zabawką.

Wprawne oko poucza, że jest płytko. Wykajemy więc do wody i do- prowadzamy łożdż do brzegu, podno- sząc ją na każdej grzywie, jednocze- śnie jeden wysiłek i „Sancho Pancha” leży na piasku.

Stoimy nawprost siebie i śmiejemy się, jak rozbawione dzieci. W tej ci- chiej, słonecznej, zasłoniętej od wia- ru zatoce wierzyć się nie chce, że właśnie przed chwilą umknęliśmy groź- bom morza.

Ale słońce dotyka się już prawie okalających zatokę skał. Nie możemy więc wysuszyć koców, ani zdobyć po- siłku. Zresztą niewieleby pomogło dra- panie się po dzikich urwiskach z krą- żącymi nad nami orłami. Dzielimy więc posiadany miód na dwie części. „Prawa - lewa” — żeby było spr- awiedliwie. Jemy wolno, z namaszcze- niem. Potem kilka tyków wody, ale oszczędnie, i spać, jak najprędzej. Wszystkie mokre, ale nie przez-więc- zeni pierwsze drzewce, kompres zaczyna działać. Sen dobry, czysty, aż do rana. O świcie odbijamy i pły- niemy na wiosłach do południa. Tra- fiamy przypadkowo na osiedle, koł- którego wydłubujemy, korzystając z mętej fali.

* Patrz nr. „Słowa” 210.

KRONIKA

wileńska

SOBOTA
Dziś 19
Januaręgo
jutro
Eustachego

W. s. g. 4 m. 59
Z. s. g. 5 m. 25

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEO
RODOLICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 18 września 1931 r.
Ciśnienie średnie 762.
Temperatura średnia +12.
Temperatura najwyższa +15.
Temperatura najniższa +11.
Opad w mm. 0,9.
Wiatr: cisza.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pochmurno, dżdżysto.

OSOBISTE

— Komendant P.K.U. Wilno — miasto, major Ossowski Maksymilian, powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 18 bm. objął urządzenie. Godziny przyjęć dla interesantów oddzielnie od godz. 11 do 13 (z wyjątkiem świąt).

URZĘDOWA

— Nowy wice-wojewoda. Wczoraj objął urządzenie nowomianowany wice-wojewoda wileński p. Marjan Janowski. Przy tej okazji p. wice-wojewoda dał złożyć szereg wizyt.

MIEJSKA

— Plan regulacyjny Wilna został już prawie całkowicie przez Magistrat opracowany. Plan obejmuje 4 tys. ha obszaru i dzieli miasto na strefy: przemysłowo-handlową, gmachów publicznych i domów mieszkalnych.

— Zamknięcie piekarni. Komisja po rządowej postanowiła zamknąć 6 piekarni, egzystujących w anty-sanitarnych warunkach lub w nieodpowiednich lokalach podziemnych.

— Skwer na Zarzeczu. Roboty nad urządzeniem skweru nad brzegiem Wilenki koło cerkwi zaręcznej zostały już ukończone. Cały plac uporządkowano i rozbito na liczne gazony.

— Dom Dziecka na Antokolu. Budowa Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego na Antokolu została już ukończona.

— Pozostałe jedynie uzupełnienie wewnętrzne. Jeśli będą kredyty oddane Domu do użytku mogłoby nastąpić jeszcze w roku bieżącym.

— Nowy lokal Pogotowia. W przyszłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe ma się przenieść do nowego lokalu w murach po-franciskanskich.

AKADEMICKA

— Stow. Mł. Katol. „Odrodzenie”. Komunikuje, że sekretariat urządza codziennie od godz. 12 do 13.

— W tym też czasie przynajmniej się zapisy nowych członków. Nowowstępujący na U.S.B. mogą zasięgnąć informacji o studiach i o życiu akademickim. — Ul. Uniwersytecka Nr. 7 m. 9.

— Składanie podań o stypendia. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc komunikuje ubiegającym się o stypendia, iż termin składania podań w Sekretariacie Bratniej Pomocy upływa z dniem 28 września r. b. poczem wszystkie podania zostaną przesłane przez Zarząd do odpowiednich Rad Wydziałowych.

— Obiady ulgowe w Mensie Akademickiej. Koleżanki i koledzy chcą skorzystać z obiadów ulgowych w Mensie Akademickiej winni złożyć podanie o udzielenie zniżek do dnia 19 b. m.

RÓŻNE

— Sprawa zbytu lnu. Delegaci ministerjalni którzy przed paru dniami bawili w Wilnie, po zapoznaniu się z sytuacją w przemyśle lniarskim, zapowiedzieli przedłożenie w Warszawie wniosków w kierunku usprawnienia eksportu lnu, o co zainteresowani od dawna już zabiegają.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w „Lutniu”. Dziś, w sobotę, dnia 19 b. m. premiera „Świętego polnienia” — Maughama sztuki porwijającej słuchaczy scenami pełnymi dramatyzmu na pięciu, która święciła na wszystkich scenach

Po raz pierwszy stykamy się z Turkami. Bieda wielka, ale są gościnni. Dostajemy mleko zsiadłe i jajecznicę. Później korpulentny gospodarz chaty przynosi nam placek, zastępujący chleb.

Jakiś krewniak czy znajomy gospodarz siedzi po turecku na ławie pod oknem, pali fajkę, o długim, miętym cybuchu i bogo się uśmiecha w przestrzeń swoją chudą twarzą. Zdaje się, że to jedynie zajęcie jego beztrudnego bytowania. A kto wie, może snuje w swej głowie jakąś historię, zastępującą mu znakomicie szarą rzeczywistość.

Snuje sobie, chudzielcze, swoje wschodnie bajki, — my wolimy bezpośredni, nieustanny rytm życia.

Następne dnie, to zmaganie się z wiejącym naprzeciw wiatrem i falą, ustawicznie zalewającą tódz. Wyczerpujące do ostatka wioślowanie. Ropień na wewnętrznej stronie środkowego palca lewej ręki, rozszerzony na dwa sąsiednie palce i połowę dłoni. Ból nie do opisania, a ręka musi pracować. Prowizoryczna operacja przy pomocy rozrywki balończyka ciała igłą, umocowaną w jodynie. Dotkliwie zapalenie oczu wskutek nadmiernej światła. A wreszcie, wreszcie ucieczka wjazd do przystani na Bosforze i wszechwład-

triumfy. Reżyseria spoczywa w doświadczonej rękach p. Stanisławy Wysockiej, która jednocześnie kreuje rolę matki. Wnętrze W. Makojnika.

W sobotę dn. 19 b. m. po południu o godz. 4 dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych (50 proc.) dana będzie słoneczna komedia w 3-ach aktach J. Korzeniowskiego „Panna męzka”, która ukazuje się również o godz. 4 po poł. w niedzielę dn. 20 b. m. po cenach niższych.

Począwszy od 22 b. m. rozpoczynają się „tanie wtorki” po cenach najniższych.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś w sobotę dn. 19 b. m. powtórzone będzie XII scen dramatycznych J. Słowackiego „Horsztyński” ze znakomitą wykonawcą roli Szczepnego p. Juliuszem Osterwą na czele całego zespołu.

Dramat ten dla swych walorów scenicznych i doskonałej gry wszystkich wykonawców doznał niezwykle ciepłego przyjęcia u publiczności, to też przypuszczają należy, iż dramat ten ścigać będzie publiczność do teatru na Pohulance przez czas dłuższy.

— Występy Hanka Ordonówny w „Lutniu”. W dniach 1, 2 i 3 października b. r., w Teatrze Miejskim „Lutnia” w Wilnie wystąpi Hanka Ordonówna w komedii „Małżeństwo Fredeny” — Picarda i Jaeger-Schmidta. Rola Hanka Ordonówny daje okazję do odpisania całego szeregu nowych i zupełnie piosenek. W sztuce tej grać będzie zespół złożony z Hanka Ordonówny, Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, Stefana Betcherowa (Qui pro quo), Piotra Orłowskiego (Reduta), Mieczysława Mileckiego (Wilno) i Stanisława Jasiewicz (Wilno).

Po występach w Wilnie cały zespół uda się w objazd po kraju i w przeciągu października i listopada grać będzie „Małżeństwo Fredeny” w kilkudziesięciu miastach Polski.

Reżyseruje sztukę p. Karol Wyrwicz-Wichrowski.

CO GRAJĄ W KINIE

Miejski: Królowa bez korony.
Hollywood: Złoty miłośnik.
Helios: Czar tanga.
Casino: Na strunach miłości.
Stylowy: Krwawy szt. kapitan Gubaniew.
Światowid: Po zachodzie słońca.
Ognisko: Halka.

WYPADKI I KRAŻDZIE

— Pożar od rozpalonych węgli. W piątek, o godz. 2 min. 35 nad ranem w składziku domu Nr. 58 przy Wilkomierskiej, w czasie gaszenia węgla przez piekarnia Szczawańskiego Szymona, wybuchł pożar. Ogień strawił m. szkalny dom parterowy na szkodę Anoli i laka. Interwenjowała straż pożarna, która ogień ugasiła. Strata narazie nie ustalono. Wypadku z ludźmi nie było.

— Ujęcie przemytnika. Szeregowa 5-go Kom. P. P. Tywonek Andrzej zatrzymał na ul. Legionowej Szpaka Wacława, mieszkającego wsi Kazimierówka, gm. troickiej, z tytułem w ilości 30 paczek pochodzenia litewskiego. Szpaka, razem z tytoniem, skierowano do Urzędu Celnego w Wilnie.

— Włamanie na Mostowej. Po włamaniu kradw. w oknie nieznanymi sprawcy dostali się w nocy do pracowni slusarskiej, nieszczącej się w dziedzinie skradli różne narzędzia slusarskie łącznej wartości 500 zł. na szkodę Agresty, zam. tamże. O kradzieży doniósł policji Fin Zelman (Mostowa 13).

— Okradlina ulicy. Na ul. Jagiellońskiej, około domu braci Jabłkowskich, skradziono z kieszeni palta Kaczorowskiemu Kondradowi (Moniuszki 6) portfel z gotówką w sumie 45 zł. Sprawa kradzieży zbiegł.

— Kradzież podczas snu. Borowski Kazimierz, zam. w Nowej Wilejce przy ul. Ka. miennej 8, doniósł policji, że w czasie bytności u swego znajomego Szweczyka Andrzeja (Kolejowa 3) został okradziony: z kieszeni spodni wyciągnięto mu, podczas snu, 30 złotych. Kradzież dokonała, jak się okazało, sublokatora Szweczyka Jeremczuk Marja. Zatrzymano ją, ale gotówki nie odnalaziono.

Do kompletu
przedszkola
polsko-francuskiego
z początkami nauki
przemyśleń, od 6 do 8 lat.
Zapisy od 9-tej rano do 2-jej pp.
Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

przemyśleń, od 6 do 8 lat.
Zapisy od 9-tej rano do 2-jej pp.
Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

na, rozpięająca radość i duma.

I oto wczoraj Turkom w obecności p.p. ambasadorstwa Olszewskich, p. konsula i kolonii polskiej (zob. poprzednią banderę naszego klubu ze złotym napisem: „Akademicki Klub Włóczęgów” z jednej strony, a „Wilno - Istanbul 1930” z drugiej. Wzajem otrzymujemy banderę klubu Galata - Serai, a od kolonii polskiej przez ręce p. ambasadora pamiątkowe medale.

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczyście kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedział nam wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wybornego płynu: „Un bon cognac, monsieur!”

— Ale to nie tak! Zyskaliśmy więcej, zyskaliśmy tęsknotę za rozluźnioną powierchnią wód i wiarę w możliwość dokonywania napozór niemożliwych wyczynów.

Czesław Leśniewski.

WILNO

RADOŚĆ WILNA NIEMA GRANIC!



Dyrekcja Poczty i Telegrafów zawiadamia, iż pomiędzy Wilnem a Sianem została uruchomiona komunikacja telefoniczna. Koszt rozmowy za jedną jednostkę wynosi 139 fr.

SIAM

Inspekcja Wojewody
Wileńskiego

W dniu 17 b. m. wojewoda wileński p. Zygmunt Beczkowicz dokonał częściowej inspekcji powiatu wileńskiego, zwiedzając miasto Nowo-Wileńskie oraz gminy wiejskie Mickun, Rudomino, Turgiele i Sołeczki.

W gminie sołeczniczej odbył p. wojewoda dłuższą konferencję z przed stawicielami miejscowych organizacji społeczno-gospodarczych, interesując się wynikami ich prac dotychczasowych i perspektywami na przyszłość. W konferencji tej wzięli m. in. udział poseł do Sejmu p. pułk Bronisław Wędrzicki i p. Aleksander Sołtan, rozwińcący na terenie gminy sołeczniczej żywą działalność obywatelską.

W trakcie podróży inspekcyjnej od wiedz p. wojewoda prezesa Powiatowego Związku Ziemian p. Stanisława Wankowicza w Peteszy oraz prezesa T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych p. Karola Wagnera w Wielkich Sołecznikach.

W podróży towarzyszyli p. wojewodzie naczelnik wydziału wojewo wego urzędu wojewódzkiego p. Stefan Wiśniewski, inspektor wojewódzki związków komunalnych p. Aleksander Żytko oraz starosta wileńsko-trocki p. Jan Radwański.

CHODZĘ PO MIEŚCIE.

RZECZY, KTÓRYCH SIĘ DOPROŚIĆ NIE MOŻNA

Jest w Wilnie kilka takich dość pilnych a niebytnie kosztownych rzeczy z zakresu urbanistyki, wobec których Magistrat nasz, mi mo kilkakrotnych nalegań prasy, obserwuje ścisłą neutralność.

W myśl zasady „kropla wody drąży kamień”, przypominamy tu o nich raz jeszcze w formie skomasyowanej.

A więc najpierw polecamy uwadze ojców miasta wyłot ul. Rydz-Smiegłego na Wielką Pohulanę.

W Pohulanke to śródmieście, ul. Smigłego to jedna z wielkich arterii, łączących centrum miasta z koleją, a tymczasem co się tu dzieje: z jednej strony wysokie ogrodzenie żydowskiego boiska sportowego, z drugiej nieogrodzone pole, posrodku wybił się piaskowista poleca gruntu z kepani zieleni; jakiej jeździ, czy chodnika ani śladu, oświetlenia — również, ciągną się zaś te „dzikie pola” od wyłotu aż do skrzyżowania z ul. Wilewskiej! Taką oto drogą prowadzącego się o kilkadziesiąt kroków dalej przy tej samej ulicy. Takie oto, sprzyjające wszelkiego rodzaju praktycznym zbrodniom, pograżony wieczorami w ciemnościach, wójtę toluje się w dzielnicy sąsiadującej z osławioną „Nowostojką” w dzielnicy, w której zupełnie niedawno jeszcze miało miejsce kilka napadów rabunkowych i morderstw!

Minimum niezbędnych w tem miejscu zarządzeń, wygląda jak następuje: 1) ogrodzenie pola, 2) wybrukowanie wąskiej prowidziny, 3) ułożenie jezdni środkowej, 4) ułożenie przewidywanego dwupiętrowego chodnika przyznajmniej po jednej stronie ulicy, 5) usta wienie conajmniej 1 latarni na połowie drogi od Pohulanke do ul. Wilewskiej.

Przyjrzmy się z kolei innej, jeszcze sprawie, jest nią kwestia wybrukowania (częściowego chociaż tak, jak to mamy na ulicach: Legionowej i Konarskiego) ulicy Zakretowej na odcinku od gmachu Uniwersytetu, aż do bramy parku Zakretowego, z jednoczesnym ułożeniem jakiegoś chociaż chodniczka. Droga ta, wiedząca do fenny uniwersyteckiej nad Wilgą i siedliska imprez rozrywkowych — parku Zakretowego, przed stawia narazie istną Sacharę głębokich piasków i nieznoszonego kurzu!

Trzecią wreszcie sprawą, uregulowania której nie sposób się doczekać, jest sprawa otoczenia chociażby jakąś skromną barierą drewnianą placu przy gimnazjum im. K. Żygmunta Augusta, na którym z braku jakiegokolwiek innego, odpowiedniejszego locum, ćwiczą się nasze młode latające w trudnych arkanach jazdy rowerowej. Plac ten, jedna ze stron, któregoż znowi się prostopadło o kilka metrów nad poziomem ulicy Boufallowej, w obecnym jego stanie grozi nie tylko zdrowiu, lecz i życiu młodocianych sportowców!

„Przechodzeń”.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KRWAWY SZT. KAPITAN GUBANIEW”

Zawyrazaj film polski — to Brodzisz, Sa wani, Malcka i inne uznane, firmowe gwiazdy naszego ekranu.

Tymczasem ujęliśmy w „Stylowym” film produkcji krajowej bez tych gwiazd, w obsadzie mało znanej — lecz mimo to wcale dobrej.

Scenariusz filmu oparty jest na historycznych dziejach unii i uniów w Chełmszczyźnie. Niebyle szeroko zakrojone to przytłaczające akcje, która rwie się we fragmentaryczności, ale tem nie mniej zainteresowanie utrzymuje się w pewnym napięciu.

Zadna inna wytwórnia nie odtworzy tak dobrze tak rosyjskiego jak wytwórnia i reżyser polski. Również i w tym filmie doskonale odtworzono typy wszystkie. Tylko czy w ogóle nie za wiele już tych filmów z samowarem i zandarami? — Główną rolę kobiecą kreuje Lili Lyana (2) bardzo miłe „dziewcze polskie” o łagodnych rysach twarzy. Szkoda tylko, że zbyt mało ekspresji ma ta twarzyczka. Naogół film jest do bry (jeżeli nie liczyć usterek i braku debutantów), szczególnie, że zdjęcia robione są starannie i umiejętnie. Doskonali jest dobór statystów — chłopów. Nieco rzadziej reżyserowskie pomysły w kontrastem zestawieniu obrazów. Trochę dramatycznie wypadła scena poślubna zupełnie zbędna i niefortunnie zastępująca „sex appeal”.

Tad. C.

nowogródzka

Kobiety nowogródzkie
przy pracy

Jedną z najruchliwszych organizacji społecznych w Nowogródzynie jest niewątpliwie Związek Pracy Obywatelskiej. Stwierdzić to musi każdy obiektywny obserwator miejscowego życia społecznego, jeśli nie chce nie zauważyć tej istniejącej instytucji i placówek, które zaopatrzono w firmę Związku coraz gęściej i gęściej pokrywają teren województwa.

I jeśli się zważy że Zw. P. O. K. jest organizacją b. młodą, nie mającą za sobą ani tradycji, ani doświadczeń, przynajmniej trzeba, że to co zrobione zostało, jest pracą dużą ze wszechmiar na sympatię zasługującą.

Nie trzeba tu zresztą słów, niech suche dane sprawozdawcze mówią same za siebie.

Zw. Pr. Ob. Kob. powstał na terenie Nowogródzyny w roku 1929. Początkowo praca jego sprowadzała się do akcji w samym Nowogródku oraz w pow. nowogródzkim, jako najbliższym. Stopniowo przerzucono się i na inne powiaty i dziś niema już takiego, w którymby na ślady tej roboty natknąć się nie było można.

Dla ilustracji wymienimy więc instytucje Związku według podziału na powiaty.

W samym Nowogródku jest tych placówek 3: Bursa dla dziewcząt przy gmin. o 22 miejscach, przedszkole (obecnie bezpłatne, w roku ubiegłym płatne o frekwencji 40 dzieci), Stacja Opieki nad dzieckiem i matką. W pow. nowogródzkim Związek prowadzi przedszkola w Delatyczach, Adamopolu, Budejkowszczyźnie, Kuzelenie, stację opieki w Zdziolecie oraz świetlicę w Niechwieńcach.

W Baranowiczach prosperują: Bursa przy gmin. na 30 miejsc, stacja opieki, świetlica oraz złobek t. zw. zamknięty na 70 dzieci. Obecnie przewidywane jest znaczne rozszerzenie tej instytucji, tak, że będzie ona mogła zaopiekować się dwustoma dziećmi.

W Stonimie istnieje bursa na 22 dziewczynki, przedszkole. Przystąpiło też do zorganizowania stacji opieki.

W Stołpcach związek prowadzi przedszkole taksamo jak w Lidzie, gdzie prócz tego istnieje stacja opieki.

Nieśwież i Wołożyn mają stacje opieki, w których dokarmia się prócz tego dziecko.

Latem r. b. prowadzono 4 kolonie i półkolonie letnie, mianowicie w Nowogródku, Nieświeżu, Baranowiczach i Stonimie.

Godzi się spytać, kto temi wszystkimi placówkami społecznymi kieruje. I tu z uznaniem podnieść należy, iż Związek korzysta wyłącznie z pracy wzorowej swych członkiń. Ma ich zresztą dość liczne grono, bowiem na powiat przypada średnio po 150 pań zrzeszonych.

Działalność Zarządu wojewódzkiego została podzielona między szereg referatów, które prześcigają się nawzajem w pracy, wykazując wielką żywotność.

Prace w podziemiach Katedry wileńskiej

Po zbadaniu lochów w kaplicy biskupiej w Katedrze, obecnie przystąpiono do odmurowywania dwóch następnych lochów w nawie głównej, które również mieszczą liczne trumny.

B. prezes białoruskiego klubu Wołkieszo

SPRAWCA OSZUSTWA W WILEŃSKIEJ KASIE KOMUNALNEJ. — BOGATA PRZESZŁOŚĆ AFERZYSTY

WILNO. — Dochodzenie w sprawie niezwykle pomysłowego oszustwa, dżanwie” zakłada znów białoruską gosię, ofiarą którego padła Wileńska Kasa Komunalna, została uwięzione sukcesem. Jak donosiliśmy, władze policyjne, które już onegdaj wpadły na trop oszustów, aresztowały w Wilnie w dniu wczorajszym znanego na wileńskim gruncie z rozmaitych podejrzań afer Stanisława Wołkieszo.

Aresztowany Wołkieszo ma niezwykle bogatą przeszłość. Jeszcze przed wojną — za rosyjskich czasów — popełnił on jakieś malwersacje i trafił do więzienia, z którego uwalnia go wybuch wojny europejskiej. Po wojnie wypływa w Wilnie już jako Białorusin.

Dawne jego sprawy są zapomniane chwilowo. Piastuje godność prezesa Białoruskiego Klubu Obywatelskiego w Wilnie (t. zw. Hromadzijskoje Sobranje), a w roku 1922 witał wreczysiem przemówieniem zebranych na bankiecie w Klubie pierwszych postów białoruskich!

W roku 1924, latem, podejmuje się niespodzianie akcji polonofilskiej, poczynając wydawać „Hramadzijski Hołas” (Głos społeczny) i uzyskuje (o to mu właśnie chodziło!) koncesję na prowadzenie „lotta”!

Hazard w tej formie jest w owych czasach nowością, publiczność wali do klubu drzwiami i oknami, a pieniądze wartkim strumieniem napływają do kieszeni pomysłowego „prezesa”. Niestety po upływie półroczu urywa się ta „złota rzeka”, ponieważ Wołkieszo wysadza z siódła inny amator tego intrygantnego interesu.

Ruchliwy Wołkieszo, nie dając za wygraną, próbuje po pewnym czasie założyć nową szopkę polonofilską, tym

Obecnie Związek Nowogródzki Zw. P. O. K. wysunął dwa postulaty. Jednym dotyczy stopniowego przerzucenia swej działalności na wieś, co obecnie po opanowaniu miast jest już możliwe. Drugi zmierza do skonsolidowania społecznej pracy kobiecej na terenie województwa.

Obu tym zamierzeniom życzyć należy powodzenia.

— Dlaczego bocian? Na rynku nowogródzkim tuż obok pięknej, starej kolumnady stoi sobie mały, okrągły wieżyczek, białych, zdaje się, kryty, na szaro pomalowany.

— Ot, coś w rodzaju budki z instalacją rozdzielczą sieci elektrycznej. Kto wie, może na ten cel właśnie służy, poto tu stoi. Nic by w tem nie było.

— Ale budyneczek-budka ma na czubku swego dachu ustawionego bociana z białych, czy może drzewa (spierać się nie będę). A na ścianach jego widnieje napis: „czy jesteś członkiem L.O.P.P.”

— Tu dopiero powstają pytania: co ma bocian wspólnego z użyciem przeznaczonym budki i co ma bocian wspólnego z propagandą L.O.P.P.-u?

Pytania są dość trudne, musi być przecież na nie jakaś odpowiedź, boć przypuszczać trudno, żeby ten biedny bocian w miejscu, na którym go postawiono, jako ozdoba, pokutował. Mik.

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, zwiastującej pożar. Na ulicach zawrzało, jak w ulu, każdy pisał o miejsce pożaru, lecz nie mógł się dopatrzeć i dopatrzyć. Przejechał przez miasto wójt rekawizatory z dwoma motorowymi karami i trzema bezczkowozami lecz i to nie wyjaśniło zagadki, dopiero zatrzymanie się samochodu przed hotelem „Grand” otworzyło ło oczy. Był to próbnym alarm (zarządzony przez prezesa strażę wspólną z naczelnikiem), który wykazał dużą sprawność miejsciej ochotniczej straży pożarnej, która w przeciągu niespełna 10 minut od chwili odezwania się syreny przybyła na rzekome miejsce pożaru i dzielnie bronila hotelu „Grand” oraz kościoła parafialnego przed rozpanoszoną żywiołem, który objął drewniane budynki (dom

— Próbnym alarm L.O.S.P. — Wczoraj wieczorem, o godz. 21 Lida została zaalarmowana przeraźliwym rykiem syreny, z

